

# Jan-rapowanie, Biznes (ft. Kaz Bałagane, Kękę)

Zajawa taka, jakbym pchał to znów na Soundcloud  
Plując do pierwszego majka, odpalając Lucky Strike'a  
Czuję smog w płucach, mam to w chuju, witam w domu  
Tak się mówi z miejsca, gdzie chciałoby być parę milionów  
Kurwa, już nie jestem smutnym chłopcem z jakimś złamanym serduszkiem  
Jestem gościem, takim, że jak złapie smutek, to się wkurwię  
Staram się tylko o rzeczy, których nikt mi nie odbierze  
Każdy ma swoje, co z tego, każdy ma też swój Everest  
Z kraju, gdzie wystarczy, że coś jest z innego  
W Żabkach leżą małpki, a ćwiartka, nie ma ćwiartki  
Z kraju, gdzie, co drugi człowiek skuty przez mentalność  
Nie wyjdzie poza bagno, tam pobijają i okradną, przecież  
Idioci wpierdalają młodemu, że się nie da  
Że, jak ktoś coś ma, to ukradł  
Ja nie mogę tego słuchać  
Że nie masz, czego szukać, jak wysoko nie masz wujka  
Serio kurwa?

Czy ktoś od zawsze pod górę, czy od startu miał łatwiznę  
To nie jest mój biznes!  
Ktoś zdobył wszystko sam, czy firmę przejął po rodzinie  
To nie jest mój biznes!  
Ktoś świeci przykładem, ktoś inny klepie lewiznę  
To nie jest mój biznes!  
Ktoś tam oszczędza na fabie, ktoś w tym czasie kupił willę  
To nie jest mój biznes!

Wybudowałeś dom, powiedzonko kawalerka  
W dodatku na kredyt i patodeweloperka  
Twoja dupa z Tobą dla prestiżu, bo nie z serca  
Chwilę wcześniej pewnie pracowała na kamerkach  
Chuj, że robi złota i platyny pełno w klubach  
Sprzedałeś kilka płyt, kurwa, bo kto tego słucha (Kto tego słucha?)  
Te OLIS'y to podpucha, o  
Chuje do szczania w brzydkich pożyczonych ciuchach, yo  
Kto im teksty pisze, pewnie dwóch raperów z topki?  
Kiedy tamci cały tydzień odpalają wrotki  
Tyle kminicie, że upierdalacie nocki  
Niezdrowo podnieceni, kiedy pod kimś kopią dołki  
W rapie są jebaną szmatą, było tak od zawsze  
To nie nowe czasy, nie przez nie masz czkawkę  
Nie zagłądaj w kieszeń mordy, bo ja srogo kaszlę  
I nie płaczę, że to wszystko w policyjnym państwie

Czy ktoś od zawsze pod górę, czy od startu miał łatwiznę  
To nie jest mój biznes!  
Ktoś zdobył wszystko sam, czy firmę przejął po rodzinie  
To nie jest mój biznes!  
Ktoś świeci przykładem, ktoś inny klepie lewiznę  
To nie jest mój biznes!  
Ktoś tam oszczędza na fabie, ktoś w tym czasie kupił willę  
To nie jest mój biznes!

Ile zarabiasz dla mnie nieciekawe  
Nie wiem, co sływać i co piszczy w trawie  
Nie wiem, co robi mój sąsiad nawet  
Nie kleję bryły, nie czaję, dalej  
Jedziesz ulicą a obok tnie prosiak  
Pewnie rozmyślasz, czy leasing czy flota  
Willa przy drodze, gotowa czy szwagra robota  
Mi koło chuja to lata  
A, jesz mortadelę czy kawior  
Nosisz designer, halę targową  
Jeśli ogarniasz, wszystko, jak facet

Szczerze, sram na to wciąż jednakowo  
Póki nie bijesz ziom dzieciaka ani żony  
Co robisz w domu to mnie wcale nie obchodzi  
Bo mam zero powodów by myśleć od tobie  
O sobie by myśleć miliony  
Kę

Czy ktoś od zawsze pod górę, czy od startu miał łatwiznę  
To nie jest mój biznes!  
Ktoś zdobył wszystko sam, czy firmę przejął po rodzinie  
To nie jest mój biznes!  
Ktoś świeci przykładem, ktoś inny klepie lewiznę  
To nie jest mój biznes!  
Ktoś tam oszczędza na fabie, ktoś w tym czasie kupił willę  
To nie jest mój biznes!